# ŻYCIE

Cena 9 d.

„Life"
Catholic Fortnightly

KATOLICKI DWUTYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Rok II | Londyn, 27 czerwca 1948. | Nr. 22/55

Czesław JAWORSKI

# „Gdzie Piotr, tam Kościół"

CI wszyscy, którzy śledzili uważnie prasę narodowo socjalistyczną, przypominają sobie, że jednym z jej ulubionych tematów była nagonka na Papieża. Używam rozmyślnie tego brutalnego zwrotu. Zdaniem dyktatorów Trzeciej Rzeszy, Ojciec święty był śmiertelnym wrogiem Niemiec. Co więcej: tajnym sojusznikiem Rosji.

„*Rom, Tochter Moskaus*," brzmiał tytuł jednego z czołowych artykułów tygodnika „*Schwarze Korps*": w której zbiegają się nici „czarnej" i „czerwonej" Międzynarodówki, sprzymierzonych na zgubę Niemiec. „Cała akcja Watykanu — czytamy we wspomnianym artykule — zmierza do tych samych celów, co akcja Moskwy." Jezuici, kler, są agentami Rzymu, pracującymi ręka w rękę z komunistami, na zgubę Niemiec. Stąd konkluzja logiczna: przynależność do Kościoła katolickiego jest pewnego rodzaju „*zdradą stanu*," lub co najmniej „dotkliwą skazą na patriotyźmie," coś jak przynależność do „obcego wywiadu."

W kraju, w którym nigdy nie wygasło zarzewie Kulturkampfu, nie trudno było przykuć katolików do pręgierza opinii publicznej, potępiającej ich „krecią robotę" na rzecz „obcego mocarstwa." Nam, katolikom, nie wolno zapomnieć, że wpośród tragicznej apostazji znaleźli się jednak liczniejsi, niż to przypuszczamy Niemcy, którzy swoją wierność Stolicy Apostolskiej przypłacili życiem, lub długimi latami katorgi. Rzecz znamienna: nie chrześcijaństwo jako takie było „wrogiem numer 1," ale „łączność z Rzymem." Gdyby w latach potęgi Trzeciej Rzeszy nastąpiła apostazja generalna, gdyby katolicka część Niemiec „odpadła" całkowicie od Rzymu, tworząc „kościół narodowy," niewątpliwie prześladowania straciłyby na nasileniu lub ustałyby zupełnie. Przyznać musimy jedno: propaganda hitlerowskich Niemiec nie szczędziła środków, i nie przebierała w środkach, żeby wmówić w katolików niemieckich, że Papież ich zdradził, że Papież sekunduje wrogom Niemiec. Iż zaś propaganda sprawnie zorganizowana zawsze (choćby tylko częściowo) osiąga swój cel („*es will immer etwas bleiben*," mówił Goebbels), w duszy wielu dotąd nawet żarliwych katolików zaczął nurtować tragiczny niepokój, z każdym dniem wzmagała się rozterka, nasuwała się konieczność wyboru: między religią i patriotyzmem.

Wobec tej kampanii oszczerczej Papież był bezbronny. Prasa katolicka albo nie istniała, albo była dławiona kneblem cenzury. Większość katolików niemieckich nie wiedziała nic o encyklice, potępiającej komunizm. Kłamstwo, rozwielmożnione na szpaltach gazet, ustokrotnione poprzez film i megafony, sączyło się, jak jad. Doszło do tego, że w zmąconym sumieniu wielu katolików niemieckich odstępstwo od Rzymu stało się „obowiązkiem patriotycznym."

Przeszłość tak świeża i czemuż nam nie służy? Czyż nie widzimy, że powtarza się dziś kubek w kubek to samo, z tą różnicą, że dziś Papież nie jest „sojusznikiem Moskwy", ale — wręcz na odwrót — „sojusznikiem Niemiec"? Czemuż mamy pamięć tak krótką i gorszymy się tak łatwo? Historia, ta mistrzyni doświadczona, daje nam klucz do niejednego ze współczesnych zdarzeń. Zmienia się szachownica międzynarodowa i zmienia się układ sił. Lecz za kulisami trwa niezmiennie jeden i ten sam niewidzialny reżyser, kierujący marionetki do jednego celu: ktoś, komu zależy nade wszystko na poróżnieniu katolickich narodów z Papieżem. Ta cyśmy ślepi, że nie dostrzegamy chytrej gry?

*Jest marionetką, kto chce nią być.* Innymi słowy: kto abdykuje z własnej wolności. Roi się dziś na świecie od niewolników. Ale niczym jest przymus fizyczny w porównaniu do duchowej niewoli. Może w tajgach sybirskich jest o wiele więcej ludzi wolnych, niż przy żłobach dygnitarzy współczesnych? Królewski klejnot wolności może się pomieścić w skutych dłoniach, nigdy w sercu wiarołomnym. I tu nasuwa się nam przedziwny skrót mądrości wieków, której stoa*) dała wyraz, a „imprimatur" — ewangelia: „gdzie Bóg, tam wolność": „ubi Deus ibi libertas." Może dlatego tak łatwo nas otumanić, tak nas nie stać na sąd świadomy i samoistny, że tak mało w nas wewnętrznej wolności i klarownego myślenia?

Oto refleksje, jakie nasuwały mi się ostatnio, gdy wśród Polaków na emigracji starałem się przeprowadzić dyskretną ankietę na temat ich stosunku do Papieża. Na dwudziestu — piętnastu orzekło, że „ma żal do Papieża," bo przecież „popierał zawsze i nadal popiera Niemców." Na moją uwagę, że tak właśnie twierdzi prasa warszawska, kilku z nich odpowiedziało: „niestety, ma rację." I zdumieli się wielcy ci nieprzejednani, gdy im oświadczyłem, że choć nie poddali się „fizycznie," są pod „duchowym zaborem."...

Niestety, tak jest. Bakcyl działa *także* na wrogów. Nienawidziliśmy Niemców; i jakże łatwo dawaliśmy się im przekonać, że Papież o nas nie pamięta, że Papież nas opuścił. Dziś grzeszymy podobną łatwowiernością, choć te same slogany powtarzają nam inni. Na tę samą modłę, niemal w tych samych słowach. Jak ćmy, lecimy w płomień, bezmyślni i bezwolni, unoszeni byle wiatrem plotki, niezdolni poddać męskiej rewizji tego, co nam do wierzenia podają, a już zwłaszcza *tych*, którym tak bardzo ZALEŻY na tej właśnie propagandzie...

Nie tylko praktykujący katolicy stwierdzają dziś i wiedzą, że jedyną cytadelą duchowego oporu w Polsce jest dziś Kościół katolicki. Przypuśćmy na chwilę, że zaleją go i zatopią fale wzbierającego komunizmu: żadna siła nie uratowałaby Polski przed całkowitym wchłonięciem w republikę radziecką. Poza Kościołem nie utrzymał się żaden bastion, nie broni się już żadna reduta. Demarkacyjna linia, pomiędzy tymi, co się „poddali" i tymi, co „się nie dają" pokrywa się najściślej z ich stosunkiem do chrześcijaństwa. I to do *pełnego* chrześcijaństwa. Nie stać już dziś na namiastki...

Wiemy o tym — i nie chcemy wiedzieć. Dlatego, że musielibyśmy z tego prostego faktu wyciągnąć [illegible]

Bardzo nam tu łatwo na emigracji, odżegnywać się od Moskwy. Tym łatwiej, że nie ryzykujemy nic. Ale wyciągnąć pełne konsekwencje z naszego stanowiska, zwłaszcza takie, któreby nas kosztowały — na to nas już nie stać. O ileż łatwiej, a już zwłaszcza wygodniej powtarzać za panią matką, niż dorąbać się prawdy, choćby idąc pod prąd! Szwankujący w nas zawsze „zmysł historii" jak gdyby dziś zaniknął do reszty. Nie chcemy widzieć dalej własnego nosa i pleciemy, co nam ślina na język przyniesie. I potem wpadamy w niebotyczne zdumienie, gdy ktoś nam oświadczy, żeśmy wodą na młyn warszawskiego reżimu/ Właściwie pan Bierut powinienby płacić pensje dożywotnie niektórym naszym emigracyjnym luminarzom za wybitne zasługi na rzecz „nowej Polski."

Powiedzmy to sobie jasno i szczerze: pracuje na rzecz Moskwy, kto dziś Polskę odrywa od Rzymu, przytępiając w niej lub zabijając świadomość katolicką. Powoli, krecimi podchodami, sieją dziś wśród nas zatrute ziele schyzmy. Nie chodzi bynajmniej, ach nie, o jakąś likwidację chrześcijaństwa! Tylko i wyłącznie o „autonomię religijną": o „kościół narodowy." „*Los von Rom*": wołali hitlerowcy. „Precz z rzymskim zaborem," wtórują stalinowcy.

Zmienił się chór, nie zmienił się refren. Diabeł to chytra sztuka: gdy chce dyskutować na tematy religijne, bardzo często zakłada sutannę i biret teologa. Któż by w Polsce, tym „przedmurzu chrześcijaństwa" śmiał zwalczać chrześcijaństwo? Uchowaj Boże! Ale, zastanówmy się rzeczowo: czy chrześcijaństwo to Papież? Poco nam te „obce wpływy"? Czy nie możemy się „uniezależnić od polityki Watykanu"? Przytaczam urywki z listu, otrzymanego onegdaj. Chciałem odpisać — i opadły mi ręce: czyż wolno mi było narażać przyjaciela oświadczając mu, że od czasów Bizancjum, nieprzejednanego rywala Rzymu, za wschodnim kordonem rozumowano nie inaczej? I że „uniezależnienie od Watykanu" to tylko etap do innego, definitywnego uzależnienia? Jeśli już nie chroni nas wiara żywa, czyż nie ostrzega nas prosty instynkt narodowy? Jakżeż możemy się łudzić, aż tak naiwnie?

Widocznie, bez wiary żywej, nawet instynkt narodowy zawodzi. I tu znów Historia nie szczędzi nam ilustracji. Dlatego dziś w kraju fałszuje się ją tak haniebnie. Dzieje Polski są tego rodzaju, że automatycznie rodzą mścicieli. Dlatego trzeba, na gwałt trzeba, unieszkodliwić je...

Czyż nie widzimy, jak przejmująca jest nasza odpowiedzialność, jak wielkie obowiązki? Czytając kato- [illegible] nad nią, niby cień złowrogi, widmo cenzury. Powiedzmy to sobie jasno i szczerze: przed atakami, godzącymi w Papieża, nie mogą się tam oni bronić tak, jakby chcieli. Nie mogą mówić CAŁEJ prawdy. Nie mogą — bo musieliby OSKARŻAĆ, a tego im NIE WOLNO! Jakżeż bolą te śmiesznie zażenowane apologie, które muszą trzymać w szachu najtęższe argumenty, dlaczego? Dlatego po prostu, że by NIE PRZESZŁY! A może, a może — niechżeż Bóg ich broni! — może nawet do ich serc zakradł się robak zwątpienia? Może i tam, wielu dobrym i najlepszym wydaje się, że Papież, powiedzmy eufemistycznie, nie dba o interesy Polski: *może mają żal do Papieża*? Czyż nie powinniśmy rzucić pełnego światła na tę sprawę, z konieczności, po dziś dzień, zagmatwaną? *Tylko prawda wyzwala:* ale ich, tam, nie stać na pełną, nie przyciętą prawdę, bo ani mówić, ani pisać jej *nie wolno*.

A my? Jaka jest nasza racja bytu, jeśli nie to, aby być uszami kraju, ustami kraju, myślą i sercem kraju, „dopełniając," czego im, nie z ich winy, „nie dostaje"?

W sprawie naszego stosunku do Papieża należy wyróżnić dwa aspekty: *dogmatyczny:* — musimy raz wreszcie uświadomić sobie, do czego nas nasz katolicyzm *zobowiązuje* i że już dziś, na miły Bóg, nie wystarcza slogan: „*Polak-katolik*! Tak nagminna wśród nas dewaluacja tajemnic wiary odbiła się przede wszystkim na naszym stosunku do Kościoła, do Papieża. Kto z nas pamięta, że zarówno Kościół, jak i Papież, to w tradycyjnym tego słowa znaczeniu „sakrament," a więc „znak widzialny rzeczywistości niewidzialnej": Chrystus przygwożdżo-

*Dokończenie na str. 2.*

*) *Nauka stoików.*

# ORĘDZIE

# PRYMAS POLSKI

## do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych

Kochani w Chrystusie Bracia i Siostry!

W Polsce katolicyzm jest wiarą narodu i religią mas. W każdej doli był Kościół z ludem polskim, a lud z Kościołem. To też gdy wybiła godzina równania rachunków stuleci a Wy, Kochani Bracia i Siostry, ruszyliście z wszystkich dzielnic polskich i z zagranicy, by się osiedlać na piastowskich ziemiach nadodrzańskich, na pomorskich wyżach i wybrzeżach, na Warmii zielonej i nad mazurskimi jeziorami — szedł z Wami Kościół. Nazajutrz po usadowieniu się w nowych siedzibach otwieraliście opuszczone świątynie, oddawaliście się w opiekę pasterską ofiarnym księżom i zawiązywaliście nowe gminy wiernych pod hierarchicznym przewodem Waszych czcigodnych i jakże gorliwych Księży Administratorów Apostolskich. W mozole swych zadań czerpaliście hart z ukochania Polski, a ufność i wytrwanie z wiary i Kościoła. Nic dziwnego, że wspólne dokonania ludności przesiedlonej i dotychczasowych mieszkańców polskich tych ziem stanowią już obecnie jedno z wielkich i pamiętnych osiągnięć narodu.

Niemało pozostało Wam jeszcze do zrobienia. Nie ma atoli wątpliwości, że ugruntujecie tam ostatecznie polskie i kościelne życie. Trwajcie. Nie poddawajcie się ani lękom, ani zniechęceniu. Bądźcie ufni, spokojni. To, co tworzycie, ma się ustalić na wieki. Kościół będzie przy Was i przy Waszych dzieciach, zwiększając z roku na rok szeregi waszych kapłanów i zgęszczając sieć duszpasterską.

Nie dajcie się wprowadzić w błąd i nie dopuszczajcie do duszy rozterki, jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziem Odzyskanych. Nie ma bowiem racji, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczpospolitej. Bezpodstawne są twierdzenia, jak gdyby Kościół popierał myśl rewizji granic Państwa Polskiego. Jest intencją Kościoła, by traktaty pokojowe nie pomniejszały Polski, by uwzględniły jej prawa do bytu niepodległego, by poręczyły jej bezpieczeństwo, a za okrutne krzywdy przyznały jej słuszne odszkodowanie.

Wbrew przeciwnym pogłoskom zapewniam Was również, Kochani Bracia, że Polska nie potrzebuje obawiać się obojętności, tym mniej ujmy ze strony Stolicy świętej. Ojciec św. docenia prawa Rzeczpospolitej Polskiej i stanowisko Narodu Polskiego w łonie Kościoła. Choćby ze względu na ogólne dobro Kościoła Powszechnego, którego Polska katolicka, dzięki swej zdecydowanej woli i swej pozycji politycznej, jest niezastąpioną przedstawicielką, nie mógł żaden Papież być obojętny na losy Rzeczpospolitej.

Ojciec św. Pius XII, mimo pozorów i wykładni, pragnie Polski politycznie, kulturalnie i moralnie wielmożnej. Nie myśli o umniejszaniu Państwa Polskiego, a chętnie przyczyniłby mu potęgi, szczęścia i pomyślności.

Więc jeżeli chodzi o Papieża i o Kościół, bądźcie spokojni o swe zagrody, o wkład swej pracy. Bądźcie spokojni o polskich księży i o polskie nabożeństwa. Bądźcie spokojni o polskie jutro swych sadyb i warsztatów. Niech antyreligijna dusznota nie obezwładnia Waszych energij. Stójcie bez wahania tam, gdzie Was poniosła fala nowego życia narodowego i pracujcie tam wytrwale, wierni Polsce i Kościołowi.

Pozwólcie, że dla jasności, ale i dla otuchy przytoczę tu wyjątki z powojennych listów Ojca św. Piusa XII do Biskupów Polskich.

Już w pierwszym liście z dnia 21 czerwca 1945 roku, pisał Papież do naszego Episkopatu:

**„W ciągu ostatnich lat, kiedy Ojczyzna Wasza, kilkakrotnie srogością wojny niszczona, doznała tylu spustoszeń, klęsk i nieszczęść wszelakich, my, którzy — jak wiadomo — mamy dla Was ojcowskie serce i uczucia, braliśmy w smutkach i troskach Waszych udział tym żywszy, im dokładniej poznawaliśmy ich ucisk i brzemię prawie nie do zniesienia. Wolność Wasza została zdeptana, młodzież Polską zżęła kosa śmierci. Ogromne rzesze narodu, nawet dzieci, chorych i starców wypędzano z chaty, roli i ogniska domowego. Biskupów, Kapłanów i Siostry Zakonne wyrzucono z ich siedzib, zamknięto w straszliwych więzieniach i obozach. Niezliczone przybytki święte zniszczono lub przeznaczono na użytek świecki. To wszystko sprawiło nam ból nad wyraz dotkliwy. Ból ten był tym sroższy, że nie mieliśmy prawie żadnej możliwości nieść Wam pociechę i ulgę, którą w owych straszliwych chwilach tak bardzo pragnęliśmy Wam służyć, chcemy jednak, abyście wiedzieli, ż nie zaniedbaliśmy żadnej sposobności, by chociaż w drobnej mierze ulżyć niedoli Waszej, a w braku środków ludzkich słaliśmy gorące modły do Ojca Miłosierdzia, by w dobroci Swej zechciał Swiatłością i Łaską Nieba uśmierzać i łagodzić cierpienia Wasze oraz podnosić Wasze zbolałe dusze ku wyżynom niebieskim. Chcemy pokornie o to błagać, by ukochana przez Was Polska zgodnym postanowieniem i zgodnym wysiłkiem synów swoich raz jeszcze wskrzeszona i odbudowana, dźwignęła się z ruin i by z dawnych swoich pamiętnych a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod, wpływem i natchnieniem wiary katolickiej a ugruntowanych na fundamentach zasad chrześcijańskich czerpała błogą zapowiedź, iż gmach swego bytu odnowi w wolności i szczęściu jako przybytek prawdziwego ładu i rzeczywistej pomyślności.”**

W następnym liście do Episkopatu Polski (z 17 stycznia 1946 r.) Ojciec św. wyraża między innymi współczucie właśnie Wam, którzy opuściwszy swe ojcowizny, w bardzo trudnych warunkach budujecie nowe życie polskie na Ziemiach Odzyskanych. Ojciec św. rozumie Waszą życiową ofiarę oraz wielkość Waszych nowych zadań i dlatego poleca Was gorąco szczególniejszej opiece Biskupów. Oto jego słowa:

**„Ze Wschodnich ziem Polski płyną ku Zachodnim kresom tłumy ludzi, dotkniętych nieraz ciężkim losem, bolejących nad opuszczonym mieniem, zasługujących na to, by im rodacy w nieoczekiwanym położeniu okazali szybką i współczującą pomoc. Czynem i słowem sprawcie to, Ukochany Synu nasz (Prymas Polski) i Czcigodni Bracia (Biskupi), by im ani z waszej strony, ani od Kapłanów i wiernych nie brakło pomocy przewidującego i czynnego miłosierdzia. Roztoczcie nad nimi wszelką opiekę duchową, aby pociechy Wiary i Nadziei Chrześcijańskiej krzepiły ich i umacniały.”**

Do tego przedmiotu powraca Papież w liście z 23 grudnia 1946 r., dając Biskupom takie zalecenia:

**„Gdy do ofiarności i poświęceń zachęcamy wiernych synów Kościoła, mamy na myśli nade wszystko potrzeby tych niezliczonych rzesz, które koniecznością dziejową zmuszone zostały przesiedlić się na inne miejsce pobytu. Jesteście świadkami ich ogromnych potrzeb materialnych i duchowych. Wiele zdziałał już dla innych ofiar wojny Związek „Caritas,” któremu niejednokrotnie i z radością udzielaliśmy poparcia. Jeszcze większe zadania czekają Was w przyszłości. Miłość dla tych Braci w potrzebie powinna pobudzać wszystkie serca do zwiększonej działalności społecznej i dobroczynnej.”**

Troskę o przesiedleńców na Ziemiach Odzyskanych wyraża Papież raz jeszcze w liście z 18 stycznia r. b., odzywając się w te słowa:

**„Zanim zakończymy ten list, z głębi serca wyrażamy Wam uznanie i wdzięczność za to, coście wspólnie uczynili, by zaradzić także potrzebom religijnym ludności obrządków wschodnich, która w trudnych warunkach osiedla się na nowych sadybach. Jest to wymowny wyraz miłości. Kapłani, którzy tym Braciom przychodzą z pomocą, niechaj będą pewni, że zgotowali sobie szczytny wieniec zasług u Ojca, który zna tajniki ich serc.”**

Z tych słów papieskich z ostatniego trzylecia wynika niedwuznacznie, że Ojciec św. ma dla Polski ojcowskie serce i pełne zrozumienie zarówno jej cierpień, jak i jej praw. Wypowiedzi Ojca św. są jasne. Nie są ani mniej ciepłe, ani mniej życzliwe, niż te, którymi Papież, jako Ojciec wszystkich ras i ludów, przemawia do katolików innych narodowości.

Stwierdzam dalej, że ani w intencjach papieskich, ani w nauce katolickiej nie zawiera się nic, co by mogło stanowić zagrożenie sprawy polskiej. Przeciwnie. Mamy bronić praw i dobra Rzeczpospolitej także z obowiązku sumienia chrześcijańskiego. Jest naszą chrześcijańską powinnością zabezpieczać kraj przed powtórzeniem się katastrofy ostatnich lat. Ze względu na nędzę, w którą napad hitlerowski pogrążył Polskę, mamy niezaprzeczone prawo domagać się odszkodowań.

Jest dalej rzeczą oczywistą, że po potwornym najeździe, którego padliśmy ofiarą, po nieprawdopodobnych stratach i cierpieniach eksterminacyjnej okupacji, po bezgranicznych krzywdach materialnych i moralnych, po najbardziej bohaterskiej obronie niepodległości, jaką dzieje notują, po heroicznym, choć niedocenionym dochowaniu przez nas wierności orężnej zwycięskim sojusznikom — Polska nie może być skazana na to, by przy nowym urządzeniu Europy ona miała płacić za następstwa obcych zbrodni.

Z naszej strony chcemy szczerze, wedle zasad chrześcijańskiej etyki życia międzynarodowego, żyć z wszystkimi w zgodzie i ludzkim braterstwie. Chcemy dobrych i na wzajemnym zaufaniu opartych stosunków z sąsiadami. Przebaczaliśmy wiele, bardzo wiele. I dziś jeszcze raz przebaczamy wszystko. Wyrzekamy się nienawiści. Nie szukamy zemsty. Pragniemy być aktywnym czynnikiem ładu międzynarodowego, zbliżenia i współpracy całej ludzkości. Ale oczekujemy, że budowniczy nowego świata ocenią należycie i uwzględnią naszą dobrą wolę, prawa narodu polskiego i jego nie tylko krwawy, lecz i moralny wkład w zwycięstwo nad przemocą.

Sprawiedliwe załatwienie sprawy polskiej, a zarazem wewnętrzne odrodzenie życia polskiego i należne Polsce stanowisko w jutrzejszej Europie ma Papież na myśli, gdy w swym liście do Biskupów polskich z 17 stycznia 1946 roku pisze te charakterystyczne zdania:

**„Znosząc się z Wami w tych sprawach, oddajemy się błogiej nadziei, że dla drogiej nam Polski zawita okres wielkiej chwały. Skoro cnota, walką zahartowana i dopełniona cierpieniem wyzwala płodne siły i buduje wielkość prawdziwą, słusznie darzymy tą wyróżniającą zapowiedzią Polskę, której męstwo nie załamuje się w doświadczeniach i nie cofa się przed walką z trudnościami. Niech nadzieję Polski ustawicznie krzepi i niech jej duchowe siły pomnaża czysta Nauka Chrystusa i nieskazitelny Duch Kościoła, które są rękojmią i źródłem Zwycięskiej Nieśmiertelności.”**

Kochani Rodacy na Ziemiach Odzyskanych!

Złóżcie z serca niepokoje. Wyleczcie swe dusze z bólu. Krzepcie się wiarą, że nie na darmo potem swego życiowego trudu użyźniacie odłogi i puszczacie w ruch zakłady przemysłowe.

Budujcie Polskę na zagonie, w mieście, w kopalni, w każdej pracowni — a w duszach, rodzinach i parafiach umacniajcie Królestwo Chrystusowe. Iżby tam u Was i na całym obszarze Rzeczpospolitej Polacy byli sobie braćmi. Iżby w odbudowanej Ojczyźnie każdy czuł się dobrze jako człowiek, jako obywatel Państwa, jako wyznawca ewangelicznej prawdy i jako wierny syn Kościoła. Iżby z świętego poddania się serc polskich i życia polskiego pod słodkie panowanie Chrystusa i sumiennego zachowania Jego przykazań spływały na Naród cały Miłosierdzie, światło, pokój, szczęście prawdziwe i nowe posłannictwa.

Niech Was ma w swej wszechmocnej opiece wniebowzięta Królowa Polski i wszechświata! Czcijcie ją serdecznie i codziennie odmawiajcie jej święty Różaniec.

Ze Stolicy, która ofiarą całopalenia dała świadectwo prawom Narodu do niepodległego bytu i do swobodnego wyznawania Wiary pokoleń, ślę Wam wszystkim, autochtonom i osiedleńcom, rzewne braterskie pozdrowienie i prymasowskie błogosławieństwo.

*Warszawa, dnia* 24 *maja* 1948 *roku.*

*AUGUST KARDYNAŁ HLOND*
Prymas Polski

(ciąg dalszy ze str. 1)

ny do przecznic czasu i przestrzeni, przedłużający się poprzez wieki, żyjący, uczący, upominający, błogosławiący w tym białym Starcu, który jest jak Hostia przeźroczysta? „Gdzie Piotr, tam Kościół” mówi jeden z Ojców, i dodaje zaraz: „Gdzie Chrystus, tam Piotr.” Zwietrzał w nas dogmat Kościoła, i jakżeż się dziwić, że idziemy na lep tak grubo szytej kampanii oszczerczej?

To raz. A powtóre wartoby gruntownie, bezstronnie i wszechstronnie zbadać i wyjawić **fakty.**

— Gdy młody protestancki historyk, Pastor, pojechał kilkadziesiąt lat temu do Watykanu prosząc o dostęp do archiwów, na różnych małodusznych prałatów padł strach: „czego też ten protestant na światło nie wywlecze!” I Leon XIII odpowiedział: „*my nie boimy się światła.*” I otworzył mu naoścież watykańskie archiwa. Po kilku latach Pastor przyjął katolicyzm, a mówił mi ktoś, że było to właśnie w okresie, gdy studiował jedną z najsmutniejszych epok Kościoła...

„My nie boimy się światła.” Cała rzecz w tym, żeby nie chować go pod korcem... Bywają grzechy z zaniedbania, stokroć cięższe, od świadomych przekroczeń kodeksu moralnego. Porachujmy się ze swoim sumieniem i zapytajmy się, czy mamy prawo tak, jak umierający Newman, powiedzieć *sobie, ludziom i Bogu:* „ja nie zgrzeszyłem przeciw światłu...”

*CZESŁAW JAWORSKI*

## Z POLSKI I — O POLSCE

### OCZYMA FRANCUSKIEGO KATOLIKA

Miesięcznik paryski „*La Vie Intellectuelle*" (maj 1948) zamieszcza ciekawą relację z Polski. M. in. czytamy tam: Kurtyna żelazna nie jest mitem, nie każdy może ją przekroczyć. Cudzoziemiec, który przybył do Polski, widzi się (lub nie widzi) oskrzydlonym przez „aniołów stróżów," którzy dyskretnie kierują jego krokami. Jawne kontakty są trudne i rzadkie. Z drugiej strony polska prasa emigracyjna miesza za wiele polityki do wiadomości, by je móc oceniać nie bez pewnej rezerwy. Agencje warszawskie nie omieszkają podkreślać każdej „gaffy" przez tryumfalne dementi. Jak jest rzeczywiście? Kto szukałby w Polsce wyraźnych prześladowań — zawiódłby się. Kościoły są otwarte i przepełnione, w szkołach nauczanie religii nie jest przymusowe, ale przeważnie istnieje. Jest nawet prasa katolicka. Na cóż się więc skarżą Polacy? Jest wiele rzeczy, mogących zdezorientować przeciętnego czytelnika. I jest druga strona medalu, którą nie każdy obcy może zauważyć.

Kościół katolicki znalazł się w niebezpieczeństwie, jak nigdy w dziejach, jeszcze bardziej, niż pod okupacją niemiecką. Bo Niemcy zabijali ciało, gdy reżim obecny godzi w duszę. Nie opieram się na danych anonimowych, udzielonych przez agencje, lecz na danych bezpośrednich, uzyskanych od ludzi, ważących każde słowo.

Warszawski reżim komunistyczny z wschodnią giętkością przystosował się do warunków, z giętkością, o której ludzie Zachodu mogą mieć tylko słabe wyobrażenie. Wypowiedzenie Kościołowi w Polsce wojny otwartej, jak w Jugosławii, byłoby za ryzykowne. Rząd warszawski nie może liczyć na żaden rozłam religijny w narodzie, jak Tito, który diabelskim chwytem wykorzystał wiekowy antagonizm między katolickimi Chorwatami i prawosławnymi Serbami. Polska tworzy blok bez szczelin. Trzeba więc było innego planu strategicznego.

Najpierw zastosowano środki znieczulające i usypiające czujność. Żadnych prześladowań ani konfiskat majątku. Zerwanie Konkordatu było błędem, którego rząd gorzko żałuje. Jest aksamitna ręka, są dobre chęci. To Kościół jest nieprzyjazny wobec postępu, demokracji i tolerancji, jest zacofany. „Jesteśmy przeciw klerykalizmowi, ale nie przeciw Kościołowi. Musi tylko ustać dyktatura księży... Gdyby to nasi katolicy byli jak francuscy..." Na pochlebstwa nabierają się głównie intelektualiści. Młodzież nie straciła poczucia rzeczywistości i umie posługiwać się własnymi oczyma.

Jak tajna policja sowiecka wyprzedza o sto łokci hitlerowską, tak metody dechrystianizacji, zastosowane w Polsce przez komunistów, są nieskończenie bardziej wyrafinowane od nazistowskich. Głównym błędem Hitlera był gorączkowy pośpiech. Rosjanie mają dużo czasu i wierzą, że czas pracuje dla nich. Korzystają z doświadczeń własnych i obcych. Rząd warszawski zasadniczo nie chce robić z ludzi męczenników, woli robić zbrodniarzy. Nie usuwa się Kościoła gwałtem, lecz próbuje się stopniowo usuwać go poza nawias życia narodowego i zrobić z niego pariasa. Po co zabijać krwawo nieprzyjaciela, jeśli można sprawić, by się udusił? Brak powietrza działa powoli jak najlepsza trucizna. Więc Kościoła nie torturuje się, pozbawia się go powietrza.

Przepełnione kościoły (z przewagą mężczyzn) robią wrażenie wspaniałego rozkwitu życia katolickiego, ale niestety życie to zatrzymuje się na progach kościołów. Nie ma Akcji Katolickiej, nie ma apostolatu, nie ma stowarzyszeń młodzieży, prasa jest rachityczna i duszona przez cenzurę. Nad każdym krokiem dominuje cień wszechpotężnego państwa. Kto wykracza z szeregu, zostaje karany — nie jako katolik, lecz jako „przestępca polityczny." Odpisuje się klasy wydziedziczone i ludzi dorosłych. Są za twardzi, zbyt „najeżeni przesądami." Niech wymrą powoli, ukołysani złudzeniami. Natomiast jest młodzież, ją trzeba zdobyć za wszelką cenę.

Dalej artykuł obszernie opowiada o protegowaniu przez władze sekciarstwa, operującego zupami i paczkami. Zdarzają sie ludzie, „chrzczący się" kilkanaście razy w zamian za paczki. Poczem powiada:

Gdyby nauczyciel stosował programy szkolne dosłownie — rzecz na szczęście rzadka — „likwidacja przesądów" posuwałaby się szybko naprzód. Wszystkie podręczniki przedwojenne usunięto, fabrykuje się nowe. Nauczyciel przedwojenny musi zrewidować wszystko, czego się nauczył, i przystosować do nowych haseł.



### DRUGI KONGRES CHRZEŚCIJAŃSKICH DEMOKRATÓW

W Luksemburgu odbył się drugi z kolei kongres przedstawicieli chrześcijańsko-demokratycznych ugrupowań z 12 krajów. Pomimo swego międzynarodowego charakteru kongres zaznaczył w uchwałach, że nie tworzy on żadnej międzynarodówki, ale służy jedynie wymianie zdań i poglądów oraz ma ułatwić osobiste zetknięcie się ludziom stojącym na tym samym stanowisku ideowym. Grupy narodowe na kongresie noszą nazwę „Nouvelles Equipes Internationales."

W ostatnim kongresie wzięli po raz pierwszy udział po wojnie przedstawiciele niemieckiej chrześcijańskiej demokracji a mianowicie CDU i CSU. Kongres uznał, że problem niemiecki niezałatwiony, zostawia otwarte prawie wszystkie aktualne zagadnienia europejskie. Problem ten można rozwiązać tylko na drodze stosowania zasad chrześcijańskich. Kongres wezwał wszystkie państwa do łączenia się w federacji europejskiej w ramach ONZ.

Na bankiecie zamykającym kongres przemawiał imieniem delegacji niemieckiej szef CDU, dr Adenauer, który oświadczył, że chrześcijanie wszystkich wyznań muszą teraz stanąć do walki o chrześcijaństwo; dodał jednak, ża naród niemiecki pragnie moralnie i materialnie naprawić wyrządzone zło.

Należy odczekać, jak CDU spełni swe „pragnienie."

### JUBILEUSZ GWARDII PAPIESKIEJ

W tym roku słynna gwardia papieska obchodziła 400-lecie swego istnienia. Wprawdzie początki jej sięgają daleko wcześniej, gdyż pierwsi żołnierze szwajcarscy byli w służbie Stolicy Apostolskiej już za Sykstusa IV (1471-1484), a Juliusz II (1503—1513) powierzył Piotrowi v. Hertenstein zorganizowanie stałego oddziału szwajcarskiej gwardii papieskiej, została ona jednak następnie na żądanie Karola V rozwiązana. I dopiero papież Paweł III (1534—1549) powołał ją na nowo do życia konstytucją z dn. 20 marca 1548 r. I ten właśnie jubileusz był bardzo uroczyście obchodzony.

Gwardia szwajcarska składa się dziś z 6 oficerów, 15 podoficerów i 115 halabardników. Na czele jej stoi komendant w randze pułkownika, baron v. Pfyffer d'Altishofen.

Dzieje tego słynnego oddziału opracowuje obecnie jej kapelan, Mgr. Paweł Krieg. Monografia ukaże się w najbliższym czasie w Zurychu.

*

— Na inwestycje na Ziemiach Odzyskanych przewidziano w planie na rok 1948 — 65 miliardów złotych.

— Po Berlinie i miastach Saksonii i Meklemburgii otwarto w Erfurcie wystawę p. n. „Nowa Polska."

— Liczba abonentów Polskiego Radia wynosi 774.578.

*

— Według najnowszych statystyk Kościół katolicki na Węgrzech liczy 7.017.761 wierzących i 3.979 duchownych na 9 milionów mieszkańców.

# Nowy Wikariusz Generalny Polaków cywilnych w Anglii i Walii

dokończenie ze str. 3-ciej

nocnych bombardowań, jakim Niemcy poddawali dzielnicę Londynu, w której znajduje się polski kościół. W podziemiach tego kościoła podczas nieprzyjacielskich nalotów okoliczni mieszkańcy tłumnie szukali schronienia. Gościnny Rektor nie tylko wówczas przyjmował wszystkich, udzielając schronu, lecz zorganizował wydawanie posiłków, nadzór nad dziećmi, starając się nawet o rozrywkę przez uruchomienie n.p. kina, w którym sam osobiście wyświetlał filmy, by tylko opanować panikę, jaka niejednokrotnie ogarniała krocie ludzi, szukających w polskim kościele bezpieczeństwa i opieki. Swoją odwagą, opanowaniem i humorem, który w czasie nalotów nie opuszczał go nigdy, ks. Staniszewski imponował wszystkim, i to nie tylko swoim, t. zn. katolikom, ale i innowiercom. Anglicy bowiem chronili się tak licznie w podziemia polskiego Kościoła nie dla siły jego murów — wcale silne nie są, lecz aby być w serdecznym kręgu pogody, humoru i kojącego pokoju polskiego Księdza Rektora.

W 1942 r., dzięki staraniom ks. Staniszewskiego, tuż obok kościoła polskiego w Londynie, zakupiono budynek, w którym po odnowieniu i należytym wyekwipowaniu otwarto „Dom Żołnierza", znany szeroko naszym żołnierzom i uchodźcom, którzy nie jeden raz korzystali z gościnności tego Domu, otrzymując w nim za małą opłatą nocleg i zdrowe smaczne posiłki. O popularności „Domu Żołnierza", liczącego 40 łóżek, najlepiej świadczy fakt, że w przeciągu 6 lat swego istnienia Dom miał ponad 80 tysięcy dni „łóżkowych" i że w księgach rejestracyjnych Domu zanotowano około 13 tysięcy różnych nazwisk żołnierzy, lotników, marynarzy i uchodźców, którzy wielokrotnie z Domu korzystali.

Wielu z Polaków długo pamiętać będzie niezapomniane Wigilie i wielkanocne Święcone w salach Misji przy Devonia Road, kiedy wraz z ks. Rektorem zasiadało do stołu rok rocznie około 200 rodaków, którzy, nie mając na obczyźnie własnego domu, znajdywali ten dom, swój i polski zarazem, u gościnnego i życzliwego Rektora. Nikt z szukających w Misji czy to rady, czy też materialnej pomocy nie odszedł stamtąd bez pokrzepienia i wsparcia, jakich ks. Rektor nie szczędził nikomu, sam krzątając się troskliwie, by bezrobotnym wynaleźć pracę, chorych skierować do szpitala, a bezdomnym zapewnić nad głową dach. Iluż Polaków z rozrzewnieniem wspomina chwile, kiedy opuszczeni w chorobie, samotni, nieoczekiwanie byli odwiedzani przez ks. Staniszewskiego. Przynosił im z sobą i dobre słowo, pełne nadziei i otuchy, i, co nie było wcale do pogardzenia, zostawiał zawsze paczki z papierosami, słodyczami itp. Niósł ks. Rektor pomoc i opiekę swoim rodakom również i do więzień. Znają go dobrze i ci, którym przebywać przyszło w najrozmaitszych obozach, dla „odosobnionych, zatrzymanych, podejrzanych itd." Nikt ich nigdy nie odwiedzał poza ks. Staniszewskim, który z niesłychaną życzliwością wysłuchiwał wszystkich ich utyskiwań i skarg, spisywał je w swoim notesie, by później kołatać do różnych urzędów i biur, starając się wszelkimi siłami o ulżenie doli tych, którzy u niego szukali pomocy i w nim jedynie pokładali swoją nadzieję. Niezliczone ilości listów, jakie otrzymuje ks. Rektor zewsząd od kroci ludzi, od tych właśnie, których nadziei on nigdy nie zawiódł, świadczą dobitnie ilu ludziom on pomógł, ilu będącym w trosce i kłopotach, okazał serce.

Przez cały czas swojego pobytu na tutejszym terenie intensywnie pracował społecznie, będąc członkiem prezydiów licznych polskich i polsko-brytyjskich stowarzyszeń i piastując m. in. prezesurę Tow. Opieki nad Więźniami.

W uznaniu wybitnych zasług w pracy dla dobra polskiego żołnierza i naszych uchodźców, został ks. Staniszewski odznaczony Złotym Krzyżem Biskupa Polowego, a wdzięczne polskie lotnictwo nadało mu Medal Lotniczy.

W czerwcu 1947 r. towarzyszył ks. Kard. Griffinowi w jego podróży do Polski. Po swoim powrocie, Jego Eminencja podkreślił, że ks. Staniszewski oddał mu w Polsce wprost nieocenione usługi, największej jednak i przede wszystkim przysłużył się polskiej sprawie. Podczas swego pobytu w Kraju, ks. Rektor postawił siebie do dyspozycji J. Em. Kardynała Prymasa Hlonda i zgłosił na ręce swojego Ordynariusza J. E. Ks. Arcybiskupa Dymka całkowitą gotowość objęcia każdej duszpasterskiej placówki w archidiecezji poznańskiej, do której należy. Odtąd, wróciwszy do Londynu, przygotowywał się do zdania rektoratu Polskiej Misji Katolickiej, będąc gotowym do wyjazdu do Polski i oczekując jedynie wezwania. Aczkolwiek zaszczytna nominacja ks. Staniszewskiego na naczelnego duszpasterza i wikariusza generalnego Polaków w Anglii i Walii dla bardzo wielu nie była żadną niespodzianką, to jednak stwierdzić należy, że sam dostojny Nominat ej nie oczekiwał i nie spodziewał się wcale.

Wszyscy, którzy mieli sposobność zetknąć się z nowym Wikariuszem Generalnym, a takich w Wielkiej Brytanii są tysiące, przyjmą jego nominację z niekłamaną radością szczerym zadowoleniem, nie tylko jako słuszne wyróżnienie osoby Nominata, lecz również jako dowód głębokiej troski tak Episkopatu Polski, jak i Hierarchii Anglii i Walii o dobro dusz polskiej katolickiej społeczności w tych dwóch krajach. Najbardziej jednak cieszyć się będzie zaszczytnym wyróżnieniem swojego długoletniego pasterza i najwierniejszego swojego przyjaciela, najbliższa jego sercu, stara polska kolonia w Wielkiej Brytanii.

W zrozumieniu wielkiego ciężaru obowiązków, jakie wraz z nominacją spadają na barki Ks. Wikariusza Generalnego Staniszewskiego, polscy katolicy, zamieszkali na terenach angielskich i walijskich, skupiając się koło *niego, jako swojego naczelnego polskiego duchownego zwierzchnika* i darząc go swym całkowitym zaufaniem, życzyć mu będą, by Bóg zawsze mu szczęścił i szczodrze błogosławił na Jego nowym, tak niesłychanie ważnym i tak odpowiedzialnym, stanowisku.

# KSIĄŻKA EMIGRANTA

DZIWNA rzecz! W miarę, jak kurczą się środki, maleje rynek zbytu, budzą się uśpione energie i coraz bardziej interesujące pomysły oblekają się w ciało, żeby wymienić choć dwa przykłady: „*Sprawy Międzynarodowe*" i „*Rocznik Polonii Zagranicznej.*" O tym właśnie „Roczniku" słów parę.

Jest to pomnik skrzętnej pracowitości. Nie do wiary, że ta mrówcza robota, wymagająca zorganizowanej pracy całej instytucji, została dokonana przez jednego człowieka. Trzeba zaś dodać, że autor nie mógł się zajmować wyłącznie swym benedyktyńskim dziełem: emigracyjne warunki, stwarzają specyficzne trudności egzystencji, które pochłaniają mnóstwo czasu i energii.

Dr B. O. Jeżewski dokonał pracy doprawdy nielada! W jego roczniku nie ma, jak nieraz w podobnych wydawnictwach bywa, pozycji niesprawdzonej, przedrukowanej bez troski o aktualność nie wiadomo z jakich materiałów. Po wszystkie szczegóły szły listy na cały świat, lub dźwięczały telefony, jeśli informacje można było zdobyć w Londynie; w ostateczności sięgał autor do aktualnych numerów czasopism, zwłaszcza, gdy chodziło o pewne aktualia, i zmiany wprowadzane jeszcze w trakcie druku do już złamanego a jeszcze nie odbijanego zestawu. Jeśli, mimo tylu starań jest sporo pozycyj „*informacyj nie nadesłał,*" niech to będzie z jednej strony właśnie dowodem, że po te informacje się zwracano, z drugiej zaś — wyrzutem dla tych, którzy przez niedbalstwo, opieszałość i niedocenienie wagi tego wydawnictwa żadnych wiadomości nie udzielili, uszczuplając w ten sposób obraz Polonii Zagranicznej.

A obraz ten jest imponujący! Są bowiem w „Roczniku" dane i daty z 44 krajów świata o Polakach, ich organizacjach, instytucjach, firmach, prasie, kościołach, księżach, studentach, profesorach uniwersytetów, kupcach, inżynierach, adwokatach, literatach, dziennikarzach, rzucone na tło istotnych, encyklopedycznie podanych wiadomości o tych właśnie krajach.

O każdym z tych 44 krajów dowiedzieć się można rzeczy następujących: ustrój, imię monarchy lub nazwisko prezydenta wraz z datą kadencji, nazwisko premiera, obszar w kilometrach i milach kwadratowych, cyfra ludności, podział kraju, cyfry mieszkańców ważniejszych miast, nazwa stolicy, gęstość zaludnienia, język, religia, bogactwa naturalne, wytwórczość, najważniejsze pozycje i cyfry dotyczące handlu, komunikacja oraz data i tytuł święta narodowego. No i — bo o to przecież chodzi — ilość Polaków w każdym z tych krajów. Potem zaraz następują wiadomości o polskich organizacjach społecznych, zawodowych i gospodarczych w tym kraju, ich nazwy i dokładne adresy, nazwiska członków zarządu, organizacje i placówki wyznaniowe i religijne, spis parafij, nazwiska księży polskich, domy zakonne, wezwanie i tytuł kościoła, godziny odprawiania mszy świętych, instytucje naukowe i oświatowe, szkoły, organizacje dobroczynne, organizacje polityczne i opiekuńcze, prasa, placówki przemysłowe i handlowe i t.p. oraz gdzie są przedstawicielstwa legalnego Rządu R.P., jak również, specjalnie oznaczone, przedstawicielstwa administracji warszawskiej.

Całość uzupełnia szczegółowy katalog prasy emigracyjnej na całym świecie, od dzienników, aż po roczniki, dalej adresy i skorowidz nazwisk poszczególnych osób, firm i przedsiębiostw i t.d.

Jest to praca pionierska. P. Jeżewski nie miał poprzedników, a więc wszystko, łącznie z układem graficznym, a to niełatwa rzecz przy tego typu wydawnictwach — trzeba było wyeksperymentować. Są braki, są usterki, zainteresowani powinni współdziałać w ich usunięciu w wydaniu na rok następny. A zainteresowanymi jesteśmy wszyscy. Jest to pierwsza próba ujęcia obrazu Polonii całościowo pod względem informacyjnym, dlatego „Rocznik" jest i stanie się coraz bardziej niezastąpionym pomocnikiem w nawiązywaniu wszelkich kontaktów społecznych, handlowych, gospodarczych, kulturalnych między różnymi, rozproszonymi ośrodkami Polonijnymi lub nawet pojedyńczymi osobami. Powinien znaleźć się właściwie w każdym ręku, jako jedna z niezastąpionych na emigracji książek podręcznych. Ułatwia to niezwykła taniość „Rocznika": według „normalnej" kalkulacji emigracyjnej winien kosztować funta: tymczasem kosztuje tylko 8 sh. i 6 d.

*J. TOKARSKA*

## LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI

DOCENIAJĄC szczególną wagę Listu Pasterskiego Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów Polskich do Katolickiej Młodzieży Polskiej, Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii wydał ten List w całości, wierząc, że głos naszego Episkopatu zapadnie głęboko w serca i przemówi do sumień Polaków w W. Brytanii. List ten w kilku tysiącach egzemplarzy wydrukowany i rozprowadzony w ciągu 24 godzin przez sprężystą polską katolicką placówkę wydawniczą i kolportażową VERITASU został dosłownie rozchwytany przez Polaków po obozach i hostelach.

## SKŁADKI

**NA FUNDUSZ PRASOWY „ŻYCIA"**

| | | |
|---|---|---|
| P. M. Foltyn .................. | £ | 1.00.0 |
| Bezimiennie .................. | £ | 0.00.6 |
| Bezimiennie .................. | £ | 0.10.0 |

**OFIARY NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW WARSZAWY**

| | | |
|---|---|---|
| Zarząd Główny A.K. ......... | £ | 3.15.0 |
| Łącznie z dotychczas zebranymi .................. | £ | 1.226. 2.3 |

**NA DZIECI POLSKIE W NIEMCZECH**

| | | |
|---|---|---|
| Kasyno Oficerskie 11 Szpitala Woj. P.K.P.R. LLANERCH PANNA CAMP z biletów wejściowych na zabawę... | £ | 4.00.0 |
| Ks. Kapelan B. R. Ciesielski zebrał w obozie Chippenham | £ | 20.00.0 |



Prenumerata: miesięcznie 2 szylingi, kwartalnie 6 szylingów. Ogłoszenia: 1 cal przez 1 łam — £ 1, w tekście 50% drożej, na stronie tytułowej 100% drożej. Drobne: 1 wiersz — 6 pensów. Administracja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszenia. Redakcja rękopisów nie zwraca. Adres redakcji i administracji: ŻYCIE, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PADdington 9734. Redakcja przyjmuje w poniedziałki — od godziny 11 do 12. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt — od godziny 9 do 12 i od 2 do 5.

Published by REV. T. KIRSCHKE
Printed by M. Caplin and Co. Press Ltd.
15. Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey. Tel. THO 2727.